

I znowu ktoś rzucił skórkę banana na rozbieg wyborczego trójskoku. *Opozycja* przejechała i Sejm i Senat, bo zwycięstwo w tym drugim jest iluzoryczne (wystarczy jedna lub dwie *kałuże* do utraty większości), a poza tym każda, hipotetyczna inicjatywa ustawodawcza dotycząca zmiany ustawy, zostanie uwalona przez sejmową większość. Ciekaw więc jestem, gdzie teraz są ci wszyscy wojownicy *interneta*, którzy tak głośno, z dużą pewnością siebie wołali, że „tylko wybory”. Gdzie są ci wszyscy, którzy mówili, że wybory do europarlamentu to pryszcz, że tylko jesień, że tylko wygrana *Opozycji* przywróci świadczenia. Co mają teraz do powiedzenia: *auf Wiedersehen* za 4 lata?

Wybory były wygodnym alibi dla nieróbstwa i bezmyślnego marnowania bezcennego czasu. No bo po co było zawracać głowę instytucjom unijnym, pisać petycje, skargi, chodzić na protesty przed sądami, zadawać niewygodne pytania kandydatom do godności europośła, a potem naciskać na wybranych, żeby wywiązali się ze złożonych (co prawda mętnych, ale zawsze) obietnic, włączyć się do projektu OBP, czy chociażby proponować własne, nawet najbardziej śmiałe działania, skoro *Opozycja* miała załatwić wszystko jesienią.

Nie załatwiła. Dlaczego? Oni sami nie wiedzą, więc pierwszej muszą dokonać analizy przyczyn wyborczej klęski. Tak samo mówili 4 lata temu i po przegranych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Długa to będzie analiza, bo przed nami jeszcze wybory na stolec Prezydenta Najjaśniejszej.

Podpowiem. Tydzień przed wyborami byłem na rodzinnym objeździe pomorskich terenów wiejskich. Już wtedy wiedziałem, jaki będzie wynik wyborów. Nawet w najmniejszej pipidówce plakaty i bannery wyborcze **wyłącznie** kandydatów PiS. I nie dlatego, że materiały propagandowo-reklamowe kandydatów opozycyjnych były zniszczone czy porzywane. **Ich tam nie było**. Nie dziwiłem się więc, że w czasie pod sklepowych rozmów z miejscowymi mówili oni, że głosować będą na PiS. A w większości nie byli to beneficjenci 500+ czy emeryci. Oni po prostu kupili reklamowany „towar”, bo nie mieli innych propozycji. Całe to więc pieprzenie o socjalnym przekupstwie jest w znacznie części nietrafione. Po prostu *Opozycji* na wsi **nie ma**.

Jeszcze w czasie kampanii wyborczej do europarlamentu, zdaje się że u Olejnikowej, Cimoszewicz powiedział mniej więcej tak: wiadomo, że program 500+ jest szkodliwy dla budżetu, ale tylko polityczny samobójca mówiłby o tym głośno w czasie kampanii wyborczej. Inny, były tuz SLD oświadczył zaś w innym programie, że chociaż jest osobą zamożną, 500+ bierze, no bo skoro Państwo daje mu taką możliwość, dlaczego z niej nie skorzystać?

Jeżeli dodamy do tego idiotyczne hasło-zapewnienie, że „nic co dane nie będzie zabrane, a nawet coś tam dodamy”, otrzymamy wzorcowy przykład hipokryzji i populizmu. I politycznego tchórzostwa.

Opozycja dała się ograć jak dziecko. No może poza trzeźwo myślącym Petru. Zamiast zgłaszać poprawki, przyznające świadczenie tylko najuboższemu, rzeczywiście go potrzebującemu, a w przypadku ich odrzucenia, głosowania przeciwko 500+, *Opozycja* „klepnęła” obie ustawy. Mało tego. Po ich uchwaleniu, zamiast demonstracyjnie nie występować o świadczenie i nagłośnić ten fakt, część posłów, senatorów i nieparlamentarnych prominentów - jak tuz z SLD - zapewne ustawiła się w kolejce po kasę. I - wbrew opinii Cimoszewicza - to właśnie było polityczne samobójstwo.

Co teraz? Nic. Wynik wyborów ani na jotę nie zmienia sytuacji represjonowanych, bo - powtarzam z uporem maniaka - to PiS może i musi zmienić ustawę. Dlaczego? Nie będę zanudzać, poszukajcie i przeczytajcie. Na razie moje przewidywania sprawdzają się. *Krochmalna* wreszcie „załapała”, że jedyna droga prowadzi przez Unię Europejską. Czas pogonić leniwych europosłów do roboty. Mimo upływu pięciu miesięcy, jakoś nie słychać o ich działaniach dotyczących „promowania” represyjnej ustawy na forum europarlamentu czy macierzystych frakcji. Nie słychać o naborze zasługujących na to, najbardziej aktywnych i walecznych pokrzywdzonych, na stanowiska europoselskich asystentów.

Z drugiej jednak strony, dlaczego mają to robić, skoro nikt ich nie naciska, bo pokrzywdzeni oraz ich instytucjonalny reprezentant siedzą na dupach czekając na mannę z nieba? 13 października manna nie spadła. Czekamy więc na komunikat pokłeskowy i konkretne plany przyszłych działań. Tylko nie takich, że za cztery lata, to my im już na pewno pokażemy. To już było. Na razie, na swoim profilu i stronie internetowej *Krochmalna* utknęła w pętli czasowej i dalej zachęca do głosowania oraz promuje kandydatów. Jeszcze śpią czy co? Chyba że szukają wytłumaczenia dla wyborczego niewypału oraz promowania tego sposobu jako jedyne-go, przywracającego świadczenia.

Cokolwiek wymyślą, represjonowanym należy się „przepraszam” za zmarnowanie wizyt Timmermansa, za zlekceważenie wyborów do Parlamentu Europejskiego i za stratę co najmniej pół roku czasu. O niekonsekwencji i niewykorzystaniu wysłuchania pokrzywdzonych w europarlamencie już nie wspomnę. Po tym, czas wziąć się do konkretnych działań na forum unijnym. To trafny kierunek. Są jeszcze pokrzywdzeni, którzy działania te czynnie wesprą. Ale działania, a nie ich pozorację.